

Pascal Voggenhuber

Duchowość w praktyce

Medytacje, afirmacje, ćwiczenia,
które wprowadzą Twoje życie na wyższy poziom



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Pascal Voggenhuber

Duchowość w praktyce

Medytacje, afirmacje, ćwiczenia,
które wprowadzą Twoje życie na wyższy poziom



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

[Kup książkę](#)

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Anetta Piechowska
PROJEKT OKŁADKI: Anetta Piechowska
TŁUMACZENIE: Monika Gadzina

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-8171-167-8

Tytuł oryginału: *Zünde dein inneres Licht an: Wie du der Schöpfer deines Lebens wirst*

Copyright © C Giger Verlag GmbH

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakikolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dłożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Kup książkę

Spis treści

Wstęp	7
Kim jestem i co robię	11
Rozpal swoje wewnętrzne światło!	21
Medytacja ze świecą	
<i>Rozpal swoje wewnętrzne światło</i>	24
Bożonarodzeniowe doświadczenie	
związane ze zmarłym	29
Napisz list do zmarłego	37
Znaki od zmarłych wskazujące	
na istnienie życia po śmierci	39
Medytacja	
<i>Znak od zmarłego</i>	42
Wyślij bliskim światło za pośrednictwem	
swojego duchowego przewodnika	45
Pozytywne myślenie – ale we właściwy sposób	49
Uzdrowianie destrukcyjnych sytuacji	57

Ćwiczenie z lustrem	61
Inspirowane teksty dla ciebie	65
Krytykowanie i narzekanie	
– owszem, ale we właściwy sposób	69
<i>Odpuszczanie</i>	74
Ćwiczenie: <i>Czego naprawdę chcesz</i>	79
Wpływ odżywiania na wewnętrzne światło	85
Zdrowie	95
Zaproś swojego duchowego przewodnika i błogostaw	99
Wyjdź ze strefy komfortu	103
Otaczaj się światłością	107
Świat jako zwierciadło i impuls	117
Zwracanie uwagi na znaki	121
Wykreuj świetlistą osobowość oraz brakujące ogniwo	125
Podsumowanie i koniec z wymówkami	139
Podziękowania	145
O Autorze	149

Wstęp

Początkowo mój wydawca, Sabine Giger, chciała, abym napisał książkę o Bożym Narodzeniu. Pomysł ten był problematyczny przede wszystkim dla mnie, bo nie wiedziałem, co mógłbym wnieść do tej tematyki. Jednak mój duchowy przewodnik, wielki niedźwiedź, od razu dał mi do zrozumienia, że powinienem się tego podjąć. Tak więc zacząłem pracę nad niniejszą książką, ale w trakcie pisania coraz bardziej oddalałem się od tematu Bożego Narodzenia, aż nagle na pierwszy plan wysunęły się zupełnie inne zagadnienia, a mianowicie: jak rozpałić swoje wewnętrzne światło? Jak dotrzeć do swojej prawdziwej istoty i wyrazić swój potencjał?

Wreszcie wrzuciłem na Facebooka projekt okładki i spytałem moich fanów, czego spodziewaliby się po takiej książce. Ku mojemu zaskoczeniu oczekiwania prawie wszystkich podążały w tym samym kierunku, który i ja podczas pisania w coraz większym stopniu obierałem, i nikt nie życzył sobie „książki bożonarodzeniowej”. Uświadomiłem sobie, że chyba znów mój duchowy przewodnik maczał w tym palce. Każda moja książka nabiera ostatecznych kształtów dopiero w trakcie pisania i często na koniec jej treść jest zupełnie inna, niż początkowo zapla-

nowana. A ponieważ pisząc pozwalałam się kierować nie głowie, ale swojemu duchowemu zespołowi, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zaakceptować fakt, że tak po prostu jest.

Wynik mojej facebookowej ankiety upewnił mnie, że jestem na dobrej drodze, i że nie powinna powstać żadna typowa „książka bożonarodzeniowa”, ale dokładnie taka, jaką teraz trzymasz w dłoniach. Tak więc zadzwoniłem do mojego wydawcy i przyznałem, że coraz bardziej i bardziej oddalałem się od tematu Bożego Narodzenia, a zamiast tego chcę poruszyć kwestie jeszcze głębsze, niż pierwotnie zamierzałem. Sabine Giger była jak zwykle bardzo wyrozumiała i powiedziała: „Wiesz, że niczego ci nie narzucam. Jeśli coś innego wysuwa się na pierwszy plan, napisz to. Jak zawsze stoję po twojej stronie i absolutnie nie przeszkadza mi, że będzie inaczej, niż planowaliśmy”.

Natychmiast poczułem, jak moje wewnętrzne światło zaczyna promieniować, a moja inspiracja została pobudzona już podczas tej krótkiej rozmowy telefonicznej. Jestem niezmiennie głęboko wdzięczny, że mogę publikować w tym wydawnictwie. Często słyszę pytanie, dlaczego moje książki cieszą się takim powodzeniem. Myślę, że jedną z tajemnic ich sukcesu jest to, że mam u swego boku wydawcę, który mnie wspiera i pozwala mi pisać według własnego uznania, który nie narzuca mi czegoś, co do mnie nie pasuje lub jest wbrew mojej woli. Dzięki temu mogę się w pełni rozwinąć. Bardzo ci za to dziękuję, Sabine. To dla mnie niesamowicie cenne.

Jednak teraz, mój drogi czytelniku, wyruszamy w podróż. Mam nadzieję i życzę sobie, że będziesz się dobrze bawił i odkryjesz wiele nowości, które pozwolą ci zaświecić swoje wewnętrzne światło lub to, co już od dawna w tobie jest. Moja książka ma pomóc ci stać się twórcą swojego życia. Niektó-

re metody będziesz już znał lub o nich czytałeś. Nie odkryję Ameryki, ale spróbuję wiele ci wytłumaczyć w bardziej zrozumiały sposób. Jednocześnie zwracam uwagę, aby wszystkie ćwiczenia były łatwe do wykonania i mogły być bez większych problemów stosowane na co dzień. Efektywność jest dla mnie niezmiernie ważna, dlatego pomijam wszystko, co zbędne. W książce znajdziesz ćwiczenia i sugestie, historie i przeżycia, które moim zdaniem są bardzo piękne i zajmujące, i którymi, mój drogi czytelniku, chcę cię zachwycić. Pewne kwestie będą nowe, wiele będziesz już znał – ale nawet jeśli już coś znasz, sama wiedza jest nic niewarta, dopóki jej nie wypróbujesz i nie włączysz do swojego codziennego życia.

Jak widzisz, w tej książce będę się do ciebie zwracał na „ty” i cały czas stosuję formę męską, ponieważ według mnie tak będzie lepiej, niż za każdym razem pisać „droga czytelniczko i drogi czytelniku”. Jeśli znasz już moje książki, jesteś do tego przyzwyczajony i wiesz, że nie mam przez to zamiaru kogokolwiek dyskryminować. Cenię kobiety i zawsze zwracam się również do nich, ale ograniczenie się do jednej formy poprawia płynność czytania.

Znajdziesz tutaj wiele przykładów z mojego życia, jednak nie chodzi mi o to, aby uczynić siebie centralną postacią lub zareklamować się. Raczej chcę przez to w zrozumiały sposób wyjaśnić ci moją metodę.

Jeszcze jedna uwaga: wielu „ekspertów” odradzało mi temat tej książki. „Czas metod na odniesienie sukcesu z *The Secret. Nauki na każdy dzień* i *Podręcznik spełniania życzeń. Zamówienia u Wszechświata* już minął. To już wyszło z mody. Napisz coś innego!”, uzasadniali swoje zdanie. Takie argumenty nie mają dla mnie żadnego znaczenia. Nie piszę i nie żyję dla jakie-

kolwiek mody i mam świadomość, że za sprawą tego tematu nie wymyślam czegoś zupełnie nowego. Dla mnie nie ma nic niemożliwego ani nie istnieje nieodpowiedni moment, dlatego mam jeszcze większą motywację do napisania tej książki i chcę dzięki niej pokazać, że nie interesują mnie trendy. Chociaż znaki z zewnątrz zdają się nie wróżyć tej książce świetlanej przyszłości, jestem prawie pewny, że stanie się ona bestsellerem – jeśli moja metoda będzie działać!

Wszystko, co tutaj piszę, jest moją osobistą prawdą i moim osobistym przeżyciem. Nie roszczę sobie prawa do prawdy absolutnej – i ty również powinieneś z tej książki wynieść tylko to, co wypełnia twoje serce i czyni cię szczęśliwym. Jeśli coś widzisz inaczej lub nie sprawia ci to przyjemności ani cię nie uszczęśliwia, po prostu to pomini. Wydobądź tylko to, co daje spełnienie twemu sercu.

Dziękuję, że jesteś, i że wyruszamy razem w drogę.

Kim jestem i co robię

*Wiedza o tym, kim jesteś i co przynosi ci spełnienie,
da ci satysfakcję – zarówno wewnętrzną,
jak i zewnętrzną.*

Napiszę tutaj króciutko o sobie. Być może są czytelnicy, którzy nie znają jeszcze mnie lub mojej metody pracy. Jeśli jednak wiesz, kim jestem i czym się zajmuję, możesz pominąć ten rozdział. Ale ponieważ ta książka jest inna i nie dotyczy głównego obszaru mojej działalności, z którego jestem znany, na pewno pojawi się kilku nowych czytelników, którzy mogą być przytłoczeni niektórymi terminami lub pomyśleć: „Jak ten gość na to wpadł?”

Jak już z pewnością wiesz, jestem medium i kształciłem się w angielskim spirytyzmie. Zajmuję się przede wszystkim kontaktami z zaświatami, to znaczy kontaktami ze zmarłymi. Głównym przekonaniem angielskiego spirytyzmu jest istnienie życia po śmierci, a medium właśnie poprzez takie kontakty próbuje to udowodnić. Podstawowe zadanie medium jest – zgodnie z tą szkołą – w zasadzie podobne do podstawowego

zadania kapłana: organizuje on i sprawuje nabożeństwa, po-
grzeby, śluby, chrzty i tak dalej.

Zdecydowałem się pracować jako medium do kontaktów z za-
światami, aby dawać bliskim zmarłego pocieszenie i uzdrowienie,
a także możliwość wyjaśnienia z nim jeszcze nierozstrzygniętych
kwestii. Nie wolno mylić medium z „jasnowidzem”, który zagląda
w przyszłość. Mam wprawdzie dar jasnovidzenia, ale nie przewi-
duję przyszłości, tylko pracuję z żałobą. Jeśli chcesz dowiedzieć się
więcej, znajdziesz wiele moich książek na ten temat.

Zawsze byłem w stanie dostrzec Duchowy Świat i już od
dzieciństwa widzę zmarłych i aury. Podczas ośmiu lat mojej in-
tensywnej edukacji ćwiczyłem i doskonaliłem tę umiejętność.

Ponieważ będę się tu często odnosił do aury, pragnę ci po-
krótce wyjaśnić, czym ona jest. Jednak przeanalizuję ten te-
mat bardzo powierzchownie – tylko w takim stopniu, jaki jest
istotny dla zrozumienia tej książki. Aura to pole energetyczne
wokół naszego ciała. Człowiek, który potrafi widzieć i czuć
aurę i szkolił tę zdolność, może w niej na przykład rozpoznać,
jaki jest stan zdrowia drugiej osoby, o czym ona myśli i jakie
problemy, wzorce lub blokady w sobie nosi. Dostrzega on rów-
nież jej potencjał i talenty, i może poprzez czytanie aury pomóc
odkryć jej prawdziwy potencjał i nadać w ten sposób jej życiu
nowy kierunek. Moim zdaniem podczas czytania aury nigdy
nie chodzi o przewidywanie przyszłości, ale raczej o ukazanie
wszystkich możliwości danego człowieka, aby mógł on aktyw-
nie i jako twórca kształtować swoje życie. Mogę w aurze bardzo
szybko rozpoznać, czy ktoś ma energię, której potrzebuje, aby
w przyszłości żyć swoim życiem, lub czy ktoś jest uwięziony
we wzorcach i blokadach i czuje się, poniekąd sterowany z ze-
wnątrz, jak ofiara swojego losu.

Właśnie o to chodzi w tej książce: abyśmy rozpromienili nasze wewnętrzne światło, uzyskali świadomość twórcy i zmienił energię aury, wywołując nową reakcję, a tym samym nowe, konstruktywne okoliczności wokół nas. Pamiętaj, że aura jest zwierciadłem twojej duszy i energią, która wpływa na twoje otoczenie poprzez rezonans. Zmieniając swoją aurę za pomocą światła wewnętrznego, zmienisz również swoje otoczenie. Aura jest bardzo złożona i mógłbym wiele o niej napisać, jednak poruszyłem ten temat tylko w takim stopniu, jaki jest dla ciebie w tym momencie ważny w odniesieniu do tej książki.

Inne określenie, które będziesz tu często spotykał, to duchowy przewodnik. W zasadzie nie jest to tak istotne dla rozpalenia twojego światła, jednak niektóre ćwiczenia są wykonywane razem z nim, a w niektórych miejscach ja opowiadam o swoim duchowym przewodniku. Dlatego wyjaśnię tu pokrótce, kim on jest. Duchowy przewodnik to istota z Duchowego Świata, która występuje pod wieloma nazwami – w szamanizmie na przykład jest to zwierzę mocy. Każdy z nas ma co najmniej jednego duchowego przewodnika. W trakcie życia dochodzą wciąż kolejni, a inni odchodzą, ale jeden pozostaje od narodzin aż do śmierci lub, jeśli wierzysz w kilka inkarnacji, od twojego pierwszego wcielenia do ostatniego. Nazywam go głównym duchowym przewodnikiem – wszyscy takiego mamy, bez względu na to, czy w to wierzymy, czy nie, tak samo jak wszyscy mamy anioła stróża. Jednak duchowy przewodnik jest inny niż anioł: w odróżnieniu od niego wcześniej wcielił się w człowieka na Ziemi i dlatego zna wszystkie sprawy, troski, problemy i radości, których my również doświadczamy. Anioły nigdy nie przyjęły cielesnej formy ludzi – to główna różnica. Ja osobiście wolę pracować z moim duchowym przewodnikiem. On sam wiele

przeżył i może mi udzielać konkretniejszej, bardziej zrozumiałej pomocy niż anioł. Anioł nie zna na przykład bólu; duchowy przewodnik z kolei dokładnie zna to uczucie, ponieważ sam miał ciało. Już jako dziecko kontaktowałem się z moim duchowym przewodnikiem i był mi on zawsze miłym towarzyszem.

W tej książce nie chodzi wprawdzie o to, abyś poznał swojego duchowego przewodnika, ale tego towarzysza, którego ty również masz, włączymy do pewnych ćwiczeń. W tym celu nie musisz ani go widzieć, ani odbierać od niego wiadomości, ani nawet wierzyć w to, że on naprawdę istnieje. Musisz mi tylko zaufać, że ty także masz duchowego przewodnika, a jeśli jest to dla ciebie zbyt ezoteryczne, po prostu pomiń ćwiczenia z jego udziałem. Aby zastosować moją metodę, nie potrzebujesz łączyć się z nim ani też wykonywać ćwiczeń. Jednak ja osobiście uważam to za wspierającą pomoc, ponieważ może on stanowić ogromne wsparcie w rozpaleniu naszego wewnętrznego światła. Oczywiście nie jest również wykluczone, że nawiążesz kontakt ze swoim duchowym przewodnikiem, jak tylko je rozpalisz. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na temat duchowych przewodników, zajrzyj do mojej książki *Entdecke deinen Geistführer (Poznaj swojego duchowego przewodnika)*. Ale, jak już wspomniałem, na potrzeby niniejszej książki wystarczy tylko, że uwierzysz, że w Duchowym Świecie masz towarzysza, który cię wspiera i zawsze jest u twego boku. Dla mnie jest on najlepszym przyjacielem z Duchowego Świata.

Jeszcze jedna uwaga: gdy na seminariach opowiadałam o swojej metodzie lub omawiałam pewne rozdziały z tej książki, wciąż słyszę od słuchaczy: „No jasne, w twoim przypadku to działa, przecież ty odnosisz sukcesy! To logiczne, że dostajesz to czy tamto – jesteś osobą publiczną – ale u nas to się nie sprawdza!” To, po pierwsze,

myślenie o swoich niedoskonałościach, a po drugie, nieprawda! Jedyna różnica polega na tym, że ja zacząłem pracować z tą metodą. W przeszłości nie znajdowałem się w tym miejscu, w którym stoję dziś. Opowiem ci tutaj o kilku etapach w moim życiu. Nie chcę przez to skarżyć się na moją przeszłość, jednak ona pokaże ci, że moja sytuacja wyjściowa naprawdę nie była idealna. A więc skoro ja tego dokonałem, ty też możesz! Chcę cię przez to zmotywować i zachęcić, abyś uwierzył w siebie.

Moi rodzice rozstali się, gdy miałem roczek, i dorastałem bez ojca. Mama wychowywała mnie samotnie i nie przelewało się nam. Musieliśmy oszczędzać i na pierwszy prawdziwy urlop mogliśmy sobie pozwolić dopiero, gdy miałem 16 lat. Mimo tych permanentnych zawirowań finansowych nie poznałem prawdziwego niedostatku, ponieważ mama zawsze była dla nas wzorem do naśladowania i nigdy nie brakowało nam miłości i akceptacji. Jednak wraz z wiekiem musiałem zmienić swoje nastawienie do pieniędzy i zerwać z dotychczasowymi przekonaniem.

W pierwszych latach szkoły nie byłem szczególnie lubiany przez kolegów. Często dochodziło do rękoczynów, a gwałtowne bijatyki były wręcz na porządku dziennym tak, że zdarzyło mi się wrócić do domu z wybitymi zębami. Poważnie nadszarpnęło to moją pewność siebie i w tym czasie bardzo brakowało mi ojca, ponieważ wszyscy moi koledzy mieli silnych ojców. Ja wprawdzie miałem silną mamę, ale chłopcy, którzy toili mi skórę, ciągle mówili, że ich ojcowie są tak silni, że mogą podnieść ciężarówkę. Dziś się z tego śmieję, ale wtedy mnie to przerażało, bo myślałem, że to możliwe – bo nie wiedziałem, co potrafi ojciec. Z tego powodu w wieku dziewięciu lat zacząłem ćwiczyć sporty walki i to niezwykle mi pomogło: wzmocniło moją pewność siebie i już wkrótce bicie przestało być problemem.

W wieku dziesięciu lat miałem dość poważny wypadek drogowy i solidnie pogruchotałem sobie kości. Potem doku-
czyły mi silne bóle – było tak źle, że codziennie potrzebowa-
łem środków przeciwbólowych i byłem zmuszony zrezygnować
z mojego ukochanego sportu walki na 18 miesięcy. Ledwo się
ruszałem i na początku musiałem wręcz na nowo uczyć się cho-
dzić. W tym czasie miałem szczęście nawiązać po raz pierwszy
kontakt z uzdrowicielką. Poprzez duchowe uzdrawianie uwol-
niła mnie od moich bólów; klasyczna medycyna konwencjo-
nalna nie znajdowała wtedy żadnego rozwiązania mojego pro-
blemu. Ten czas odcisnął na mnie silne piętno.

Moje zainteresowanie zjawiskami nadprzyrodzonymi
zostało więc rozbudzone w wieku dziesięciu lat i już wte-
dy uzdrowicielka pokazała mi kilka ćwiczeń. Od tamtego
dnia świat pozazmysłowy był częścią mnie. Choć już wcze-
śniej zdarzało mi się dostrzegać zmarłych, był to pierwszy
etap mojej edukacji. Ten temat mnie urzekł i wiele o nim
czytałem. Również w sportach walki byłem zainteresowany
przede wszystkim rozwojem energii chi i fascynowały mnie
„nadprzyrodzone” moce mnichów z Shaolin. Jednak wszyscy
mieli mnie za wariata. A gdy na dodatek opowiadałem o mo-
ich duchowych przyjaciółach, wtedy dopiero nie traktowano
mnie poważnie. Tak więc nauczyłem się milczeć na ten temat
i dopiero w wieku 19 lat zacząłem ponownie świadomie zaj-
mować się tymi zagadnieniami. Zapisalem się wtedy na kursy
i szkolenia. Prawie nikt z moich rówieśników się tym nie in-
teresował, tak więc w tym zakresie znów byłem outsiderem,
ale niespecjalnie mi to przeszkadzało.

W tym czasie rozpocząłem również naukę w szkole aktor-
skiej w Niemczech, co okazało się, prawdę mówiąc, najczyst-

szym terrorem psychicznym. Kilka razy prawie ją rzuciłem. Mój nauczyciel mnie nie znosił. Stale nas krytykowano. Zamiast wpajać nam pewność siebie, ciągle kwestionowano jakiś aspekt naszego ciała – za gruby, za chudy, za sztywny, za mało mięśni, za brzydki do roli... i tak dalej. Dodatkowo padłem ofiarą kpin, ponieważ mój niemiecki brzmiał wtedy jak niemiecki DJ'a Bobo (nie obrażając nikogo). Każdego dnia mój nauczyciel przepowiadał mi, że nigdy nie dostanę żadnej roli z tak beznadziejnym niemieckim. Często chorowałem i moja psychika była wówczas naprawdę w złym stanie. Nie mogłem jednak zrezygnować, ponieważ moja mama przeznaczyła swój spadek, aby umożliwić mi naukę w tej szkole. Nie mogłem jej tego zrobić. Na szczęście po dwóch latach dorabiałem sobie dzięki zleceniom aktorskim, a w wakacje pracowałem w fabrykach, w sprzedaży, dla firm pomagających w przeprowadzkach, a także sprzątałem. Z zarobionych w ten sposób pieniędzy finansowałem przede wszystkim moją szkołę mediumiczną, którą rozpocząłem pod koniec nauki w szkole aktorskiej, ponieważ coraz wyraźniej widziałem, że to nie dla mnie. Za kulisami obserwowałem zbyt wiele złamanych istnień, bez grosza przy duszy, uzależnionych od alkoholu lub narkotyków. Uśmiechnięte twarze często można było zobaczyć tylko na scenie lub przed kamerą, a w dodatku stosunki między kolegami były przeważnie oschłe i niezbyt przyjacielskie.

Naukę w zawodzie medium rozpocząłem przede wszystkim po to, by nauczyć się radzić sobie z moją zdolnością jasnowidzenia, która, odkąd skończyłem 21 lat, przysparzała mi więcej problemów niż pożytku. Nigdy nie chciałem zostać medium, jednak w trakcie edukacji – miałem wtedy 23 lata – zmarł mój ojciec. Kontakt z nim z zaświatów, którego mnie tam nauczo-

no, był dla mnie tak zbawienny, że zdecydowałem się wykorzystać swój talent i umożliwić innym ludziom doświadczenie takiego samego uzdrowienia. Od tego dnia rezygnowałem ze wszystkiego na rzecz mojego powołania. Później pracowałem jeszcze od czasu do czasu jako aktor; poza tym łąpałem się przeróżnych zajęć, by wiązać koniec z końcem, a każdą wolną minutę i każdego franka przeznaczałem na naukę. Do 27. roku życia mieszkalem z mamą i nie miałem ani auta, ani nawet nie podchodziłem do egzaminu na prawo jazdy.

Moją metodę odkryłem w 2004 r. Od tego momentu stosuję ją i udoskonalam, a wiele rzeczy przychodzi mi łatwiej. Jednak dopiero około roku 2006 naprawdę ją rozpracowałem. Wydawnictwo Giger Verlag odezwało się do mnie i chciało wydać moją książkę. Wtedy byłem jeszcze zupełnie nieznaną osobą, jednak Sabine Giger po prostu zafascynowało to, w jaki sposób jako młody człowiek żyłem duchowością. Nikt nie liczył na sukces. Ale gdy zdecydowałem się napisać książkę, na nowo dostosowałem swoją metodę i wprowadziłem do niej aspekt „autora bestsellera”. Później dowiesz się, co przez to rozumiem. Książka *Leben in zwei Welten* (*Życie w dwóch światach*) pojawiła się w 2007 roku i od razu okazała się hitem. Jednak od ludzi ze swojego środowiska słyszałem początkowo na każdym kroku: „Książki ezoteryczne się nie sprzedają. Nigdy nie będziesz mógł wyżyć z zawodu medium”. Jednak, prawdę mówiąc, nie to mną powodowało. Chciałem tylko jednego: żyć swoim powołaniem i rozpromienić wewnętrzne światło, które w sobie odkryłem. I tak pozostało do dzisiaj – to moja jedyna motywacja.

Ten rozdział jest krótki, gdyż chciałem ci w nim tylko pokazać, że moje życie nie zawsze było takie, jakie jest dzisiaj, i jestem pewny, że twoje życie wygląda podobnie. Dziś mam

34 lata i napisałem siedem książek – ta jest moją ósmą – i do tej pory wszystkie były bestsellerami. W przypadku tej jeszcze tego nie wiem, ponieważ póki co nie pojawiła się na rynku, ale jeśli moja metoda działa nadal w 2014 roku, będzie tak samo.

Tyle tytułem wyjaśnienia, teraz jednak na dobre zaczniemy podróż. Rozpalmy twoje światło. Cieszę się razem z tobą.

Rozpal swoje wewnętrzne światło!

*Uświadom sobie, że jesteś światłem!
Niech teraz promieniuje ono na zewnątrz.*

Co oznacza wspomniane wewnętrzne światło? Oczywiście to tylko eufemizm, ale zauważyłem, że istnieją ludzie świecący od wewnątrz. Przeważnie rozpoznaję to w ich oczach. Co więcej, podczas obserwacji ich aury widzę, że są oni silni i promienni. Mówi się, że duszę człowieka można rozpoznać w jego oczach albo że oczy są bramą duszy. Trafniej bym tego nie ujął. Z racji mojego zawodu poznaję wielu różnych ludzi i od zawsze fascynowało mnie to, że u niektórych jestem w stanie dostrzec to szczególne świecenie w oczach. Wiem wtedy, że jest to człowiek, który w dużej mierze trzyma się w życiu swoich postanowień i promieniuje od wewnątrz.

Wcześniej zwykłem mówić, że osoby odnoszące sukcesy promieniają tym wewnętrznym światłem. Jednak często błędnie to rozumiano, ponieważ większość ludzi określenie „odnoszący sukcesy” rozpatruje zawsze w kontekście pieniędzy. Ja tak

nie uważam. Pieniądze są tylko jednym z wielu czynników, które dla mnie oznaczają sukces, dlatego dziś wolę używać określenia „wewnętrzne światło”. Zwłaszcza w środowisku duchowym pieniądze nadal stanowią powszechny problem. A jednocześnie są przecież niczym innym, jak tylko energią, i im częściej wpływają i ponownie przyływają, tym ta energia jest bardziej zrównoważona. Niestety, wielu ludzi zajmujących się zagadnieniami duchowymi nie otrzymuje tego zwrotnego przypływu pieniędzy, co w zasadzie pokazuje po prostu, że energia musi być gdzieś zablokowana. Jednak dla mnie człowiek, który odnosi sukcesy lub który rozpałił swoje wewnętrzne światło, jest kimś znacznie więcej niż tylko człowiekiem mającym pieniądze na koncie w banku lub gdziekolwiek indziej. Człowiek, który rozświeca swoje wewnętrzne światło, odnosi sukcesy na wszystkich płaszczyznach: w miłości własnej, związku, przyjaźni, zdrowiu i zawodzie, jest szczęśliwy, stabilny emocjonalnie, zorientowany na znajdowanie rozwiązań, życzliwy w stosunku do siebie i swojego otoczenia, jego finanse są płynne, a on jest przede wszystkim spełniony swoim jestestwem.

Widzę, że to światło ma swoje źródło w kręgosłupie, na wysokości pomiędzy splotem słonecznym a czakrą serca. Po osiągnięciu właściwego stanu świadomości odczuwamy tam dreszcz lub swego rodzaju wyprostowanie. Następnie energia zaczyna płynąć w całym ciele i w moich oczach wygląda to tak, jakby człowiek świecił od wewnątrz. W pobliżu takiej osoby czuje się od razu, czy jej światło świeci, czy osłabło.

Wszyscy mamy to światło w sobie. Od samego początku jesteśmy doskonałym światłem lub boską istotą. Niektórzy z nas muszą tylko wyprowadzić to światło ponownie na zewnątrz i odżywiać je, aby jaśniało w dostrzegalny sposób. Nie

ma osoby, która nie nosiłaby w sobie żadnego światła. Z zasady wszyscy jesteśmy doskonałymi, wypełnionymi światłem duszami, nawet jeżeli ciężko nam w to uwierzyć lub dostrzec to u naszych bliźnich. Trzeba nam wiedzieć, że nie tylko ludzie zajmujący się duchowością mogą rozpalic to światło – każdy sam może to zrobić. Nasze zainteresowanie zagadnieniami duchowymi nie odgrywa tu żadnej roli. Wewnętrzne światło nie jest żadnym ezoterycznym konstruktem wyobraźni. Ja nazywam je w ten sposób, inni nadaliby mu inną nazwę, ale nie ma to aż takiego znaczenia. O wiele ważniejsze według mnie jest to, aby wszyscy, którzy chcą rozpromienić swoje światło, zrobili to, ponieważ wtedy świat może zmienić się na lepsze.

Co jednak najważniejsze: możemy zmienić świat tylko wtedy, gdy najpierw zmienimy nas samych. Nie oczekując nic na zewnątrz, zaczniemy we własnym wnętrzu, a wówczas to, co zewnętrzne, również szybko się zmieni. Zbyt często uciekamy przed odpowiedzialnością i zrzucamy na otoczenie winę za naszą niedoskonałość. Musisz wiedzieć, że nikt ani nic nie może uczynić twojego życia lepszym dla ciebie ani też nikt ani nic nie może wykonać za ciebie pracy, jaką jest rozpalenie twojego światła. Tylko ty jesteś w stanie to zrobić. Tylko ty masz to w swoich rękach. Odkryj swój potencjał i swoje twórcze możliwości. Możesz teraz podjąć decyzję, że rozpalisz swoje światło, lub możesz zrzec się odpowiedzialności.

Odlóż tę książkę, jeśli nie jesteś na to gotowy. Czytaj ją nie tylko po to, żeby ją przeczytać – żyj nią, urzeczywistniaj to, co w niej napisane. Nie posuniesz się naprzód, tylko ją czytając i rozmyślając o niej. Dopiero gdy zaczniesz wprowadzać ją w życie, coś może się zmienić. Kto utknał na rozmyślaniu, nie płynie w strumieniu życia – zacznij żyć i świecić. Możesz tego dokonać.

Wszystko, czego potrzebujesz, masz w sobie, musisz to tylko dostrzec i właściwie odżywić swoje światło, aby mogło promieniować jaśniej. Nieważne, z jaką intensywnością nasze światło promieniuje teraz – każdy może sprawić, że będzie promieniowało jeszcze intensywniej. Jeżeli książka trafiła w twoje ręce, oznacza to, że zawiera przesłanie dla ciebie. Nawet jeśli wśród wszystkich zdań jest tylko jedno, które znajdzie w tobie oddźwięk, to już wystarczy. Pamiętaj: masz tę książkę, ponieważ przesłanie wywoła w tobie reakcję. Tylko dlatego. To nie przypadek.

Wspaniale, że jesteś. Dziękuję za twoje światło – jest ono ważne dla tego świata, nawet jeśli jeszcze tego nie dostrzegasz! Ty jesteś ważny!

Medytacja ze świecą

Rozpal swoje wewnętrzne światło

Tę medytację możesz ćwiczyć każdego dnia (o ile sprawia ci ona przyjemność). Wykonywana regularnie aktywuje twoje samouzdrawiające moce oraz pozytywnie wpłynie na twoje promieniowanie i rezonans, a także rozpali i rozpromieni twoje wewnętrzne światło.

W zależności od upodobania możesz do tej medytacji dołączyć świece, kadzidło, aromaty i piękną, łagodną muzykę. Urządź pokój, w którym będziesz ćwiczyć, według własnych preferencji. Ja lubię prostotę bez wielu „dodatków”. Ponieważ osobiście nie przykładam do nich większej wagi, również ćwiczenia przedstawione w tej książce są bardzo proste. Jednak możesz wszystko tak ozdobić i zorganizować, żebyś ty czuł się dobrze.

Najważniejsze, abyś zachował swobodę i traktował moje wskazówki tylko jako propozycje.

A więc usiądź wygodnie i rozluźnij się – jeśli chcesz, możesz się także położyć. Przez chwilę obserwuj tylko swój oddech, to, jak wdychasz i wydychasz. Poczuj, że powietrze podczas wdechu jest chłodniejsze, a podczas wydechu cieplejsze. Przez czas wykonania około 20-30 oddechów tylko je obserwuj. Niech cisza i spokój zagospodarują w twoim ciele i twoich myślach.

Gdy będziesz gotowy, skieruj swoją uwagę na serce i wyobraź sobie, że płonie tam świeca. Zobacz światło świecy w twoim sercu. Niech z każdym kolejnym oddechem światło staje się coraz jaśniejsze i większe. Wdychasz – światło coraz bardziej jaśnieje; wydychasz – światło jest coraz większe. Rozciągaj światło powoli na obszar serca i górnej części ciała. Niech oddech płynie swobodnie i bez wysiłku.

Następnie powoli wypełniaj światłem całe swoje ciało i uświadom sobie, że wprawia ono każdą twoją komórkę w jej naturalną wibrację, przez co aktywowane zostają twoje samouzdrawiające moce. Uświadom sobie również, że jesteś czymś więcej niż tylko to ciało – jesteś czystym boskim światłem.

Dodatkowo twój duchowy przewodnik pomoże ci się w pełni rozświecić. Poproś go, aby aktywował twoje boskie światło i rozpromienił twoje wewnętrzne światło, również poza twoje ciało, do aury. Z każdym oddechem twoje światło będzie coraz większe i jaśniejsze, a twoje boskie światło rozpromieni się coraz bardziej.

Przez jakiś czas rozkoszuj się spokojem i pozwól, aby twoi pomocnicy z Duchowego Świata z każdym oddechem coraz bardziej rozpromieniali twoje boskie światło. Przez chwilę po prostu spokojnie kontynuuj oddychanie i miej świadomość,

że właśnie doświadczasz wielkiego uzdrowienia od swoich pomocników z Duchowego Świata, nawet jeśli nie jesteś w stanie tego dostrzec.

Po pewnym czasie poproś swoich przyjaciół z Duchowego Świata, aby wypełnili każdą komórkę twojego organizmu jasnozielonym, uzdrawiającym światłem. Wędruj teraz uważnie przez swoje ciało i postrzegaj, jak powoli, od stóp aż po czubek głowy, wypełnia się tym światłem. Nie spiesz się.

Jak tylko dotrzesz do czubka głowy, wyobraź sobie, że wdychasz do płuc pewność siebie, która z każdym oddechem rozprzestrzenia się na całe ciało. Poproś swoich pomocników z Duchowego Świata, aby ci w tym towarzyszyli i pomagali. Poczuj wzrastającą pewność siebie i coraz większe wewnętrzne wyprostowanie swojego ciała. Również na to poświęć wystarczająco dużo czasu.

Potem skieruj uwagę ponownie na stopy i wyobraź sobie, jak spokój i opanowanie wpływają do całego twojego ciała. Niech spokój powoli wznosi się w górę od stóp aż do czubka głowy, aż całe twoje ciało będzie nim wypełnione.

Następnie skoncentruj się ponownie na sercu i poproś swoich pomocników z Duchowego Świata, aby wlać miłość do twojej czakry serca. Poczuj, jak miłość do ciebie i twojego otoczenia staje się coraz większa, jak coraz bardziej rozprzestrzenia się od serca po twoim ciele, tak długo, aż całe będzie wypełnione miłością własną i miłością do innych. Jesteś czystą miłością.

Niech teraz energia życiowa powoli i świadomie wpłynie również do twojej aury. Wyobraź sobie, jak cała twoja aura jest nią zalewana.

Jak tylko twoja aura wypełni się miłością, zatrzymaj tę energię, wczuj się w swoje ciało i obserwuj, jakie stało się po tej medytacji.

Rozkoszuj się zmianą. Być może za pierwszym razem nie jest ona jeszcze zbyt duża, jednak im częściej będziesz wykonywał to ćwiczenie, tym intensywniej twoje wewnętrzne światło będzie się rozszerzać i świecić. Zauważysz, jak twoje promieniowanie się zmienia, a ty jesteś bardziej pewny siebie i życzliwy wobec siebie samego i w kontaktach z bliźnimi. Poza tym aktywowane są wówczas twoje samouzdrawiające moce, co z kolei prowadzi do poprawy samopoczucia.

Bożonarodzeniowe doświadczenie związane ze zmarłym

Miłość nigdy nie umrze!

Zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia często myślimy o bliskich, którzy odeszli już do Duchowego Świata. Niejednokrotnie słyszę pytanie, jak zmarli postrzegają ten czas lub czy odwiedzają nas wtedy częściej. Ponieważ stałem się znany przede wszystkim jako medium do kontaktów z zaświatami, to pytanie jest oczywiście zrozumiałe. Choć na pierwszy rzut oka może to nie do końca pasować do tematu, chcę tutaj opowiedzieć pewną historię o zmarłym, a później zaproponować ci jeszcze kilka ćwiczeń związanych ze zmarłymi i zaświatami. Jeśli jest to dla ciebie zbyt ezoteryczne lub niestosowne, po prostu pomiń następne rozdziały. Jednak czasami nasze wewnętrzne światło zostaje zablokowane, ponieważ nie wierzymy w życie po śmierci lub mamy jeszcze kilka spraw do wyjaśnienia ze zmarłym. Nie rozwodzę się nad tym szczegółowo, ale ważne jest, abyś ty również przez chwilę zastanowił się

nad tym, czy coś pomiędzy tobą a jakimś zmarłym pozostało jeszcze nierozwiązane.

Dla mnie osobiście świadomość istnienia życia po śmierci jest cenna – dzięki niej wiele lęków ulatnia się, ponieważ źródłem zdecydowanej większości z nich jest wizja śmierci lub utraty kogoś bliskiego. Jeśli uprzytomnimy sobie, że nie jest to możliwe, szybko dostrzeżemy bezpodstawność wielu obaw. Opuszczając ciało, zmieniamy tylko naszą formę istnienia, i po fizycznej śmierci ponownie zobaczymy wszystkich naszych ukochanych, którzy odeszli przed nami. Mając tę świadomość, możemy iść przez życie odrobinę spokojniej.

Jeszcze jedno krótkie wtrącenie: do dziś nie można udowodnić naukowo, że tacy ludzie, jak ja, którzy mogą się komunikować ze zmarłymi, w ogóle istnieją. Jednak to wcale nie jest takie ważne. O wiele ważniejsze są według mnie najnowsze odkrycia dowodzące, że człowiek składa się w 100% z czystej energii. Wcześniej myślano o tym jeszcze inaczej. Wiemy również, że energii nie da się ani rozłożyć, ani zniszczyć, ale tylko zmienić jej stan. Jest to w zasadzie naukowy dowód, że po fizycznej śmierci musimy jeszcze istnieć w innej formie.

Już od dzieciństwa dostrzegam zmarłych dzięki umiejętności jasnowidzenia i dopiero w młodości zdałem sobie sprawę z tego, że dar ten najwyraźniej nie jest „normalny”. Ja nie widzę w śmierci nic złego ani przerażającego, ponieważ zawsze, gdy człowiek opuszcza swoje ciało, ponownie rodzi się w pełnym miłości i światła Duchowym Świecie. Świat ten uważam również za naszą prawdziwą ojczyznę, gdyż jesteśmy w nim wolni od wszelkiego cierpienia. Jednak mam świadomość, że pomimo naszej wiedzy na ten temat lub wiary w życie po śmierci, smucimy się i tęsknimy za zmarłą osobą. To zupełnie normal-

ne. Chociaż jestem w stanie widzieć zmarłych i komunikować się z nimi po ich śmierci, wciąż tak samo tęsknię za ich fizyczną obecnością. Po prostu wziąć ponownie ojca, mamę, dziecko lub ukochaną osobę w ramiona albo usłyszeć ich śmiech lub głos – tak samo mi tego brakuje. Jednak mój talent pomaga mi zrozumieć, że im wszystkim wiedzie się dobrze. Daje mi to głęboki spokój w sercu i w życiu.

Choć ze względu na brak czasu już od lat nie udzielam indywidualnych porad, w okresie świąt Bożego Narodzenia otrzymuję ogromne ilości zapytań i maili. Wielu ludzi chce wówczas wiedzieć, czy w Boże Narodzenie zmarli są z nami lub czy nawet z nami świętują. Moja odpowiedź brzmi „tak” i chcę ci opowiedzieć historię, którą przeżyłem: u nas, w Sissach, od kilku lat istnieje piękny zwyczaj, zgodnie z którym w Wigilię ludzie ustawiają świece na wszystkich grobach i alejkach cmentarnych. W tę już i tak bardzo wyjątkową noc tworzy to szczególne nastrój. Poza tym Armia Zbawienia śpiewa kolędy na placu cmentarnym, na którym gromadzą się wszyscy przybyli. To, co dzieje się na poziomie ziemskim, nie jest dla mnie aż tak ekscytujące jak to, co dostrzegam poprzez jasnowidzenie. Prawie wszyscy przybyli idą najpierw do grobów swoich bliskich zmarłych i tam rozmawiają z nimi w myślach. Wspaniale jest widzieć, że zmarli nie czekają na swoich bliskich przy grobach, ale już wchodzą z nimi na cmentarz – w rzeczywistości ich dusze nie znajdują się w grobach, ale od czasu do czasu nas odwiedzają. Jak tylko o nich pomyślimy, dostrzegają nas i do nas zaglądają. Zwłaszcza w Wigilię cieszy mnie widok tak wielu ludzi odwiedzających groby – i czasem wydaje się, jakby zmarli brali swoich bliskich w ramiona, aby pokazać im, że wszystko jest dobrze i oni wciąż tu są. Jedynym ich pragnieniem jest

to, byśmy porzucili żałobę i mogli ponownie być szczęśliwi. I uświadomili sobie, że życie jest wieczne.

W Wigilię roku 2010 doświadczyłem czegoś wyjątkowego na cmentarzu. Stałem wraz z mamą przy grobie mojego dziadka, a w rzędzie przed nami, przy innym grobie, była pewna kobieta. Nagle obok niej wyraźnie dostrzegłem jej zmarłego męża. Widać było głęboki smutek kobiety i ciężar wywołany stratą, który otaczał jej serce. Jej światło było słabe, a aura, z powodu żalu, blisko ciała; również jej twarz była naznaczona żałobą. Wtedy mąż objął ją swoim świetlistym ciałem i naraz odmieniły się rysy jej twarzy – uśmiechnęła się, zamknęła oczy i wyglądało to tak, jakby naprawdę czuła ten uścisk i cieszyła się z niego. To był wspaniały obraz i niestety nie jestem w stanie opisać miłości, jaką dostrzegłem między tą dwójką. Ten intymny moment trwał kilka minut. Potem straciłem kobietę z oczu w tłumie innych ludzi. Jednak to, co zobaczyłem, głęboko mnie poruszyło. Wiedziałem, że życie tej kobiety odmieni się przez to intensywne duchowe przeżycie. Coś takiego zdarza się niestety bardzo rzadko. Wprawdzie wielu ludzi stale otrzymuje znaki od zmarłych, ale po tej kobiecie było widać, że nie miała żadnych wątpliwości à propos tego, co przeżyła. Spotkanie z mężem było dla niej tak wyraźne i silne, że naprawdę zapoczątkowało uzdrawianie straty.

Po przejściu od grobu dziadka na mały plac, na którym starsze panie i starsi panowie z Armii Zbawienia śpiewali kolędy, wśród przyglądających się znów zobaczyłem tę kobietę. Nadal uśmiechała się od ucha do ucha i usłyszałem, jak powiedziała do znajomej: „Uznasz mnie za wariatkę, ale przed chwilą poczułam uścisk mojego zmarłego męża. Teraz wiem, że on nadal tu jest”. Znajoma popatrzyła na nią, kiwnęła głó-

wą i było widać, że naprawdę uznała tę panią za wariatkę. To dało mi impuls, aby podejść do tej kobiety i powiedzieć jej: „Jestem przekonany, że spotkała się pani dziś ze swoim zmarłym mężem. On tu był i zawsze będzie. Być może ja również jestem wariatem, ale stałem za panią i widziałem wasz uścisk i miłość między wami. Dziękuję, że mogłem tego doświadczyć. A poza tym wolę, byśmy byli szaleni i przez to szczęśliwi, a nie normalni”. Spojrzała na mnie i powiedziała: „Ich zsyła niebo!” Odrzekłem: „Nie, ale pani mąż pragnie dać pani znak, że on nadal żyje”. „Znam pana z telewizji i wiem, czym się pan zajmuje. Teraz rozumiem – oboje zwariowaliśmy!” Nie mogłem powstrzymać uśmiechu: „Dziękuję. Najważniejsze, że jesteśmy szczęśliwi. Wesołych Świąt!” Odwzajemniła uśmiech, a ja wróciłem do mamy, która spytała: „Znasz tę kobietę?” „Nie, mam, ale ona jest tak samo świrnięta, jak ja, i dzięki temu jestem szczęśliwy!” Mama tylko się zaśmiała i powiedziała: „Czyż nie pięknie śpiewają?” „Szczерze, mam? Starają się i robią to z miłości, ale pięknym bym tego nie nazwał. Panuje tu spokojna atmosfera i tylko to się liczy”. Przepraszam, głęboko szanuję zaangażowanie tych pań i panów i ja nie zrobiłbym tego lepiej, ale raz po raz fałszowali. Niemniej jednak śpiew płynął z głębi ich serc, więc nie miało to żadnego znaczenia. Zanim poszedłem do domu, jeszcze raz rzuciłem okiem na kobietę: przez to przeżycie jej wewnętrzne światło zaczynało ponownie mocniej świecić i jej aura także się rozszerzała.

Gdy udzielałem indywidualnych porad, zmarli wciąż opowiadali mi o swojej obecności w trakcie świąt Bożego Narodzenia (choć ich krewni nie mogli tego dostrzec) oraz o tym, co wyjątkowego wtedy się wydarzyło, aby ludzie, którzy brali udział w sesji ze mną, również otrzymali dowód.

Chcę teraz opowiedzieć o kolejnym przeżyciu związanym z Bożym Narodzeniem, ponieważ doskonale pokazuje, że zmarli zachowują swoje poczucie humoru. Przyszła do mnie pewna kobieta, która straciła ojca, i już na początku sesji dostrzegłem, że był to niezły kawalarz, z czego również słynał. Takie sesje lubię najbardziej, gdyż kontakty z zaświatami mają w sobie zawsze odrobinę czegoś smutnego. Ale kiedy zmarły opisuje zabawne przeżycia i można śmiać się razem z klientem, staje się to naprawdę pięknym doświadczeniem dla wszystkich stron. W każdym razie ten ojciec najpierw zupełnie normalnie opowiedział trochę o swoim życiu, aby córka wiedziała, że ja naprawdę się z nim kontaktuję.

W pewnym momencie dał mi do zrozumienia, że chce rozmawiać o ostatnich świętach Bożego Narodzenia. Od razu przekazałem to życzenie jego córce. Spojrzała na mnie zdziwiona i powiedziała: „Ale on już wtedy nie żył”. Ojciec przyznał, że to prawda, ale mimo to był tam obecny, tak samo, jak ciocia. Nie otrzymałem imienia cioci ani żadnych dalszych szczegółów, a w tym, że ona również świętowała z nimi Boże Narodzenie, początkowo nie widziałem nic nadzwyczajnego. Córka potwierdziła wypowiedź ojca, który następnie zaczął wyjaśniać: „Przez ostatnie kilka lat cioci z nami nie było, ponieważ zawsze męczyła wszystkich swoimi kolędami. Poza tym przy takich okazjach lubiła dużo wypić”. Córka tylko spojrzała na mnie skonsternowana i powiedziała: „Tak, to prawda”. Potem ojciec przesłał mi obrazy i zobaczyłem ciocię śpiewającą i grającą na gitarze. Nagle choinka stojąca za nią przewróciła się i uderzyła ją w plecy i głowę. Dostrzegłem również, że cioci nic się nie stało, jednak z przerażenia przestała śpiewać. Żartowano, że musiał to zrobić ojciec z Duchowego Świata, ponieważ już za życia strasznie de-nerwował go jej śpiew.

Gdy przekazałem te obrazy mojej klientce, nie mogła powstrzymać śmiechu i powiedziała: „Tak, dokładnie tak było i jesteśmy przekonani, że to on przewrócił choinkę. To byłoby w jego stylu”. Jednak ojciec zaprzeczył: „Nie, to naprawdę nie byłem ja, nawet gdyby to do mnie pasowało. Mnie również zależy na tym, aby przeprosić ciocię, ponieważ zawsze ją odtrącałem i bywałem dla niej nieuprzejmy z powodu jej picia. Nie miałem złych intencji, ale ona zawsze przypominała mi o moim dzieciństwie: moja mama była alkoholizką, a ciocia przez swoje zachowanie wciąż przywoływała stare wzorce i rany. Dziś wiem, że powinienem był jej pomóc i nie wykluczać jej z rodziny. Dziękuję, że znów ją przyjęliście i dajecie jej poczucie przynależności. Mam nadzieję, że jest w stanie mi wybaczyć, ponieważ naprawdę mi przykro”. Po tej prośbie córka opowiedziała mi przez łzy: „Naprawdę mieliśmy wyrzuty sumienia, że ponownie zaprosiliśmy ciocię. Wiedzieliśmy, że ojciec ledwo ją znosił. A po tej historii z choinką byliśmy jeszcze bardziej zdezorientowani. Wyślę cioci nagranie z tej sesji i mam nadzieję, że je przesłucha”. Kilka tygodni później klientka napisała mi, że ciocia przesłuchała nagranie i wybaczyła ojcu. Teraz jest nawet na odwyku i nie pije.

Bardzo poruszyła mnie ta sesja – była zabawna, a jednocześnie mogło mieć miejsce głębokie uzdrowienie. Ten przykład pokazuje, że niektórym ludziom zależy na ponownym rozpatrzeniu spraw związanych ze zmarłymi i wyjaśnieniu ich. Wtedy może nastąpić uzdrowienie, a rozpalenie naszego światła przychodzi łatwiej i szybciej. Poczucie winy, bycia niekochanym lub nieakceptowanym albo po prostu głęboka żałoba mogą utrudnić nam prowadzenie wyzwolonego i szczęśliwego życia.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Pascal Voggenhuber zawsze widział duchowe istoty i zmarłych. Przez wiele lat intensywnie kształcił się w zawodzie medium w Szwajcarii i Anglii. Ponowne przybliżanie ludziom Duchowego Świata i przede wszystkim pokazywanie, że życie po śmierci istnieje, uważa za swoje powołanie.

Największe medium naszych czasów odśłoni przed Tobą:

- znaki od zmarłych wskazujące na istnienie życia po śmierci,
- metody pracy z duchowymi przewodnikami,
- całkowicie nowe podejście do technik pozytywnego myślenia,
- system uzdrawiania destrukcyjnych sytuacji,
- zasady i ćwiczenia pracy z lustrem,
- rozwiązanie problemów z przeszłości i pogodzenie się z nią,
- wizję przyszłości oraz zasady wyjścia ze strefy komfortu,
- sposoby rozpoznawania i odczytywania znaków, które codziennie otrzymujesz.

Rozpal swoje wewnętrzne światło

Patroni:



Kup książkę